

O MSZY  
ŚWIĘTEJ



LEONKNABIT OSB



O MSZY  
ŚWIĘTEJ

Współpraca  
Dominika Kozłowska



TYNIEC  
WYDAWNICTWO BENEDYKTYNÓW

*Projekt okładki:*

Jacek Zelek

*Fotografia na okładce:*

Mnich benedyktyński

*Redakcja:*

Elżbieta Wiater

Superiorum permissu: Opactwo Benedyktynów

L.dz. 107/2021, Tyniec, dnia 18.08.2021 r.

† Szymon Hiżycki OSB, opat tyniecki

Wydanie drugie 2021 r.

ISBN 978-83-8205-120-9

© Copyright by Tyniec Wydawnictwo Benedyktynów

ul. Benedyktyńska 37, 30-398 Kraków

tel. (012) 688-52-95; tel./fax: (012) 688-52-91

e-mail: [zamowienia@tyniec.com.pl](mailto:zamowienia@tyniec.com.pl)

[www.tyniec.com.pl](http://www.tyniec.com.pl)

Druk i oprawa:

Tyniec Wydawnictwo Benedyktynów

[druk@tyniec.com.pl](mailto:druk@tyniec.com.pl)

# SPIS TREŚCI

A jednak po staremu . . . . .	7
WSTĘP . . . . .	II

## Część I PRZEWODNIK PO MSZY ŚWIĘTEJ

Obrzędy wstępne. . . . .	19
Liturgia słowa . . . . .	37
Liturgia eucharystyczna . . . . .	67
Obrzędy zakończenia. . . . .	113

## Część II MSZA ŚWIĘTA DAWNIEJ I DZIŚ

Dokument Benedykta XVI o liturgii . . . . .	121
Msza przedsoborowa a Msza posoborowa . . . . .	135
Reforma liturgiczna. . . . .	145
Opactwo tynieckie a reforma liturgiczna . . . . .	167
Zalety i wady reformy liturgicznej . . . . .	171
O Mszy św. niedzielnej . . . . .	183
Zakończenie. . . . .	193



## A JEDNAK PO STAREMU

Prowokacja czy może inna optyka. *Umiłowawszy swoich, którzy byli na świecie, do końca ich umiłował* (J 13,1). Zaprosił więc swoich na paschalną Ucztę miłości. Wykonawszy wszystko, „czego przepis prawny chciał”, odmówił dziękczynienie i złożył pierwszą i jedyną ofiarę Nowego Przymierza, swoje Ciało i Krew pod postaciami Chleba i Wina, z darów ludzkich, wykorzystujących owoce ziemi i winnego krzewu, zanim jutro złoży ją krwawą na Krzyżu. *Wykonało się* (J 19,30). Ofiara od początków łączyła się najczęściej z Ucztą, a więc „Bierzcie i jedzcie i... TO czyńcie na moją pamiątkę”. I jeszcze hymn i wyjście na Górę Oliwną: „Nadeszła godzina”.

I od tej pory od wschodu słońca aż po jego zachód składa się Imieniu Bożemu Ofiarę czystą. I zawsze niezmiennie są części stałe: Zgromadzenie wiernych (wprowadzono potem oczyszczenie się przez akt pokuty); czytania – „Czytamy pamiętniki Apostołów” – jak relacjonował starożytny autor; złożenie darów, przeznaczonych dla potrzebujących, a z tego chleb i wino dawano na ołtarz, gdzie wśród dziękczynnych

modłów zanoszonych przez kapłana uosabiającego Chrystusa, zawsze osobno Ciało, osobno Krew, by podkreślić charakter ofiarny Uczty i wreszcie uczta – Komunia uczestników, którzy już przedtem obdarzyli siebie znakami, wyrażającymi pokój i wzajemną życzliwość. I tak po całym świecie „od wschodu słońca aż po jego zachód składana jest Imieniowi Bożemu ofiara czysta, bo wielkie jest Imię jego między narodami” (por. Ml 1,11). Sposób sprawowania tej Ofiary, nazwanej potem Mszą świętą (odprawiamy Mszę świętą) przyjmował rozmaite formy w zależności od czasu i miejsca jej sprawowania, ale jeśli zachowane były i są wspomniane wyżej elementy, jest to zawsze ta sama ofiara Chrystusa i Kościoła.

Pozwolę sobie przytoczyć w tym miejscu choć część obrządków z naszego szerszego kręgu kulturowego.

W ramach rodziny antiocheńskiej:

- liturgia asyryjskochaldejska,
- liturgia syromalabarska,
- liturgie typu zachodniosyryjskiego (liturgia syroantiocheńska, liturgia maronicka, liturgia armeńska, liturgia bizantyjska).

W ramach rodziny aleksandryjskiej:

- liturgia koptyjska,
- liturgia etiopska,
- liturgia jerozolimską.



W ramach rodziny zachodniej:

- liturgia północnoafrykańska,
- liturgia rzymska (trydencka i posoborowa),
- liturgia ambrozjańska,
- liturgia galijska,
- liturgia hiszpańska (wizygocka, mozarabska),
- liturgia celtycko-irlandzko-anglosaska,
- liturgia lyońska.

Wszystkie te obrządki mają to, co pozwala je uznać za uobecnienie Wieczery Pańskiej. Jedno szczególnie je łączy: jest to zawsze uczta miłości. Jeśli ktokolwiek zapomina o miłości, a uparcie broni pewnych form, potępiając inne, to znieważa Kościół i znieważa Jezusa, który *do końca nas umiłował* (J 13,1). Rozumiem tych, którzy powołują się na papieża w sprawie wieczystej Mszy świętej, ale jednocześnie przypominam, że każdy papież ma nieograniczoną władzę nad prawem kościelnym i jak to jeden z nich powiedział: „Mocą tej samej władzy jaką miał czcigodny nasz poprzednik, postanawiam, że teraz będzie tak”. Dlatego w drugim wydaniu naszej książki nie poczyniłem żadnych zmian.

Niech Ofiara eucharystyczna nas jednoczy, a wezwanie „Pokój nam wszystkim” niech przyniesie pokój wszystkim ludziom Bożego upodobania.

O. Leon Knabit OSB,  
Tyniec, wrzesień 2021



## WSTĘP

Większość z nas uczestniczy w Mszy świętej co niedziela, często od wczesnego dzieciństwa. Na początku nie przywiązywaliśmy większej wagi do tego, co się podczas niej działo na ołtarzu i wokół nas. Z czasem nasze uczestnictwo stało się bardziej świadome. Bardzo ważną rolę odegrały tu przygotowania do Pierwszej Komunii Świętej. Zdarza się jednak, że jako dorośli ludzie popadamy w rutynę i nie zastanawiamy się już nad tym, czym w swej istocie jest Msza święta.

Jako kapłan jestem znacznie bardziej zagrożony liturgiczną rutyną niż inni wierni. A jednak, choć msze odprawiam już pięćdziesiąt trzy lata, nigdy nie poczułem się znudzony. Swą pierwszą Eucharystię pamiętam dokładnie, może dlatego, że odprawiałem ją w nietypowych warunkach. Na ostatnim bowiem roku seminarium duchownego, już w listopadzie, stwierdzono u mnie początki gruźlicy płuc. Musiałem przerwać studia i wyjechać na kurację do Otwocka, gdzie był dom wypoczynkowy dla kapłanów, zwany Księżówką. Ksiądz biskup Ignacy Świrski, mój ordyna-

riusz, okazał zaufanie Panu Bogu i... mnie, decydując się na udzielenie mi święceń kapłańskich wcześniej, zaraz po ukończeniu przeze mnie dwudziestu czterech lat, to jest 27 grudnia 1953 r. Uroczystość odbyła się w katedrze w Siedlcach. Ze względu na mój słaby stan zdrowia i panujące zimno nie było stosownych na tej liturgii śpiewów. Była to trochę ironia losu, bo w seminarium śpiew był moją pasją, pełniłem nawet funkcję dyrygenta, czyli pomocnika profesora uczącego tej umiejętności. I tak mszę świętą prymicyjną odprawiłem w gronie najbliższej rodziny i nielicznych znajomych od razu, 28 grudnia, w kaplicy seminaryjnej, bo o mszy w kościele parafialnym nie mogło być mowy. Jest to wspomnienie Świętych Młodzianków, czczonych wtedy w kolorze fioletowym. Radością był dla mnie udział rektora seminarium ks. bp. Mariana Jankowskiego. A uroczysta msza święta w kościele parafialnym św. Stanisława w Siedlcach była sprawowana dopiero 28 grudnia 2003 r., w dzień złotego jubileuszu kapłaństwa...

W dniu swoich święceń zdecydowałem, że będę zapisywał każdą mszę świętą, którą odprawiłem. Dzięki temu wiem, że 9 lipca 2007 r. była to właśnie dwadzieścia tysięcy pięćsetna Eucharystia. Moje zapiski pozwoliły mi także odkryć, że z przyszłym papieżem Janem Pawłem II zetknąłem się w 1957 r., a nie w 1958, jak pisałem w książce *Spotkania z Wujkiem Karolem*.

W 1957 r. byłem jeszcze kapelanem Domu Diecezjalnego w Pewli Małej w Beskidzie Żywieckim. Przyjeżdżał tam Wujek Karol, by w zimie pojeździć na nartach, a w lecie powędrować po okolicy, zawsze z młodymi ludźmi korzystającymi z bogactwa jego osobowości. Właśnie wtedy poprosiłem go, by zechciał przyjąć miejscową intencję mszalną, a ja w zamian odprawię w jednej z jego intencji. Niedawno odnalazłem zapiski, w których była notatka, że w sierpniu 1957 r. odprawiałem Mszę w intencji, którą otrzymałem od ks. Karola Wojtyły.

Również jako ministrant miałem zeszycik, w którym zapisywałem każdą mszę świętą, do której służyłem. Notowałem dokładnie datę, nazwisko kapłana oraz przy jakim ołtarzu odbywała się liturgia. Obok notatki rysowałem ornacik w odpowiadającym danej celebracji kolorze liturgicznym. Czasami służyłem do kilku w jednym dniu. Mój liturgiczny rekord to sześć mszy tego samego dnia!

Odprawiałem je w wielu miejscach na świecie. W Watykanie w prywatnej kaplicy Jana Pawła II, we Włoszech, w Portugalii, we Francji, w Szwajcarii, w Niemczech, w Belgii, w Holandii, w Szwecji, w Czechach, na Węgrzech i Słowacji, na Białorusi i Ukrainie, w USA i w Kanadzie. A przede wszystkim w setkach kościołów i kaplic w Polsce. Czasami przypominam sobie te wszystkie miejsca, w których się modliłem.

Wyobrażam sobie, ilu ludzi z moich rąk przyjmowało Komunię św. Ksiądz Roman Rogowski, miłośnik Bożego piękna w przyrodzie, powiedział mi kiedyś, że dla niego cały świat to jeden wielki Kościół. Ten Kościół żyje dzięki liturgii.

Uczestnictwo w Eucharystii powinno być dla każdego z nas czymś najważniejszym. Przypominał o tym nieustannie Jan Paweł II. Wielu wierzących nie doświadcza jednak wyraźnego wpływu niedzielnej „bycia na mszy” na swoje życie. Cóż dopiero mówić o tych, którzy bywają na niej tylko od czasu do czasu. Jak spotkać Boga w liturgii?

Recepta jest prosta: aktywnie w niej uczestnicząc. Z początku może się wydawać, że nic się w nas nie dzieje, nie zmienia na lepsze. Będzie nam trudno podczas Eucharystii przestać myśleć o tym, co mamy zrobić po przyjściu do domu. Niełatwo jest wyrwać się z rutyny. Jednak nawet wtedy, gdy z liturgii niewiele zrozumiemy, Bóg i tak będzie w nas działał. Nie można się zbyt szybko zrażać, bo bez niej życie nadprzyrodzone będzie w nas umierać.

Wielu z nas mówi: „Idę do kościoła”, zapominając, że kościół to nie tylko budynek, w którym gromadzą się wierni. Wybierając się na mszę, idziemy do Kościoła przez duże K – do żywej wspólnoty ludzi zjednoczonych w Chrystusie z Bogiem i z sobą nawzajem. *Bo gdzie są dwaj albo trzej zebrani w imię Moje* – powiedział

Jezus – *tam jestem pośród nich* (Mt 18,20). Dlatego właśnie Kościół to wspólnota wyjątkowa.

Moje codzienne przeżywanie jego tajemnicy ukształtowało się pod wpływem liturgii. Kościół to dla mnie konkretni ludzie zgromadzeni wraz z kapłanem w świątyni wokół stołu eucharystycznego. Jako dziecko doświadczałem tego, czym jest ta wspólnota, również wtedy, gdy zza filara z zaciekawieniem wyglądałem, by zobaczyć, jak ksiądz odprawia. Kościołem są też moi bliscy: wspólnota zakonna, rodzina, znajomi. Coraz bardziej przekonuję się, że jako kapłan współtworzę wraz ze świeckimi to Mistyczne Ciało Chrystusa. Ja nie dyryguję, nie gram nawet pierwszych skrzypiec w Kościele, ponieważ miejsce przewodniczenia zarezerwowane jest wyłącznie dla Chrystusa. W tym sensie Kościół należy do Niego i jest Jego Mistycznym Ciałem.

Ono jest niezbędne do odprawiania Mszy, zaś kościół jako budynek – niekoniecznie. Trzeba bowiem pamiętać, że w pierwszych trzech wiekach chrześcijaństwa Eucharystię sprawowano w katakumbach lub w domach prywatnych. Również dzisiaj Mszę świętą można celebrować nie tylko w świątyni, lecz także w szkole, szpitalu, a nawet na łące. Właściwie nie ma pod tym względem żadnych ograniczeń. Jednak jeśli to tylko możliwe, Eucharystia powinna być sprawowana w miejscu świętym, konsekrowanym, czyli właśnie

w kościele. Zresztą przykład dał nam sam Jezus, ustanawiając sakramenty Eucharystii i kapłaństwa w odświętnie przygotowanym Wieczerniku. Jeżeli jednak chce się podkreślić, że Msza święta nie ma granic, i chce się mocniej przeżywać to, że jest ona także „owocem ziemi i pracy rąk ludzkich”, to wtedy zupełnie słusznie na miejsce liturgii wybiera się Mont Blanc, cień pod dębem, ławkę, plener nad rzeką albo ołtarz zrobiony z kajaków, jak to czynił Wujek Karol.



CZĘŚĆ I

PRZEWODNIK PO MSZY ŚWIĘTEJ



## OBRZĘDY WSTĘPNE

Znaczna część trudności w przeżywaniu Mszy świętej wynika z tego, że wpada się na nią w ostatniej chwili albo nawet się spóźnia. Ten pośpiech, z jakim przychodzimy do kościoła, nie opuszcza nas potem przez całą liturgię. Jeżeli nie znajdujemy czasu na wyciszenie się, chwilę skupienia i zadumy przed mszą, to naprawdę trudno o skupienie podczas słuchania słowa Bożego. Dlatego dobrze jest przyjść do kościoła nieco wcześniej, pomodlić się o dobre przeżycie Eucharystii, wzbudzić w sobie intencję, w jakiej pragnie się ofiarować Bogu tę liturgię.

Trzeba też uświadomić sobie, że nie jesteśmy jej widzami, lecz uczestnikami, jest w niej dla nas konkretne miejsce, ściśle określona rola. W świątyni jesteśmy przecież domownikami, synami lub córkami Boga, zaproszonymi do spotkania z Nim w tajemnicy Eucharystii. Jeżeli w takim nastroju wejdziemy w jej przeżywanie, to z pewnością ułatwimy pracę Bogu. Tak naprawdę liturgia Mszy świętej rozpoczyna się, zanim pojawi się kapłan. Pośród wiernych zgromadzonych w świątyni

jest obecny w szczególny sposób Bóg. Zdarza się jednak, że ludzie o tym zapominają, umilając sobie oczekiwanie na rozpoczęcie modlitwy miłymi pogawędkami czy rozglądaniem się w poszukiwaniu znajomych twarzy. Niektórzy nawet z zasady nie wchodzą do wnętrza świątyni i udają uczestnictwo, stojąc pod jej ścianami czy przy ogrodzeniu, obserwując życie przebiegające obok oraz klękając od czasu do czasu na jedno kolano. Nie wspomnę już o stroju, który zbyt często jest wyrazem ignorancji albo lekceważenia świętości miejsca oraz uczestniczących w liturgii wiernych.

Obrzędy wstępne, podobnie jak pozostałe części Mszy świętej, mają swój ściśle ustalony porządek i swoją dramaturgię. Całość rozpoczyna się na dźwięk dzwonka, później jest procesja wejścia, oddanie czci ołtarzowi, znak krzyża, pozdrowienie i wprowadzenie, akt pokuty, *Kyrie eleison* („Panie, zmiłuj się nad nami”), *Gloria* („Chwała na wysokości”), kolekta (modlitwa zbierająca intencje zgromadzenia). Każda z tych części jest ważna, bo pozwala nam krok po kroku zanurzać się w tajemnicy liturgii, oczyszcza serce i umysł, abyśmy mogli świadomie i owocnie przyjąć najpierw słowo Boże, a później Ciało i Krew Chrystusa.

Obrzędy wstępne mają nas wszystkich zjednoczyć, stworzyć z nas wspólnotę. Niekiedy jest to bardzo trudne, zwłaszcza w parafiach, w których jest dwadzieścia tysięcy wiernych i więcej. Ludzie się nie

znają, zresztą wielu przychodzi też z innych miejsc. W mniejszych parafiach, na przykład u nas w Tyńcu, na szczęście wierni się nawzajem rozpoznają. Oczywiście najlepiej jest, gdy swoje miejsce w Kościele Chrystusowym człowiek odnajduje w kościele parafialnym.

## PROCESJA WEJŚCIA

Procesja wejścia wyrusza zwykle na głos dzwonka. Biorą w niej udział kapłani i liturgiczna służba ołtarza.

Wierni zgromadzeni w świątyni powstają i śpiewają pieśń – ten wspólny śpiew jest czytelnym znakiem jedności Ludu Bożego, Chrystusowego Mistycznego Ciała. Czasem, kiedy pieśń jest zbyt trudna, jak choćby wtedy, gdy śpiewa się łaciński *introit* na melodię gregoriańską, wykonuje ją schola. Dobrze jest, gdy wierni mają wtedy przed oczyma tekst polski, by mogli łączyć się duchowo. W niektórych kościołach jest też pożyteczny zwyczaj wprowadzania w teksty mszalne przed rozpoczęciem Mszy świętej. Podobną rolę odgrywają też tygodniki diecezjalne czy też parafialne.

Procesja rozpoczynająca Mszę świętą ma przede wszystkim wymiar symboliczny, bo jest obrazem pielgrzymującego Kościoła. Oczywiście nie zawsze wygląda tak samo. W uroczystej Eucharystii ma charakter odświętny: najpierw idą ministranci z kadzielnicą oraz łódką z ziarnami kadzidła, za nimi kolejni, nio-

sący zapalone świece i krzyż, potem ci, którzy usługują bezpośrednio do Mszy świętej, diakon lub lektor trzymający ewangeliarz, wreszcie kapłan celebrujący, a jeśli Msza jest koncelebrowana, także pozostali koncelebransi. W dni powszednie lub mniejsze święta procesja często ogranicza się do przejścia z zakrystii do ołtarza.

## ODDANIE CZCI OŁTARZOWI. ZNAK KRZYŻA

Po dojściu procesji do prezbiterium kapłan i służba liturgiczna oddają cześć ołtarzowi, wykonując głęboki ukłon. Jeśli na ołtarzu lub w najbliższym jego sąsiedztwie znajduje się tabernakulum z Najświętszym Sakramentem, wszyscy przyklękają na jedno kolano. Na znak czci kapłan całuje ołtarz, który jest symbolem Chrystusa, może także go i krzyż okadzić. Następnie udaje się na miejsce, skąd przewodniczy liturgii, i wraz z całym zgromadzonym Ludem Bożym czyni znak krzyża – znak rozpoznawczy wszystkich chrześcijan. Jest on dla nas czymś niesłychanie ważnym.

Według dawnego przekazu cesarz Konstantyn Wielki (ok. 280–337) w czasie marszu na Rzym miał ujrzeć na niebie świecący krzyż z napisem greckim: *En touto nika* („Tym zwyciężysz”), po czym pokonał Maksencjusza pod Saxa Rubra, w pobliżu Rzymu, 23 paź-

dziennika 312 r. Słowa te przetłumaczono potem na język łaciński jako: *In hoc signo vinces* – „W tym znaku zwyciężysz”.

Znak krzyża – *summa* naszej wiary – rozpoczyna i kończy każdą modlitwę. Od wczesnego średniowiecza widziano w nim najprostszą formę egzorcyzmu. Święty Benedykt w VI w. znakiem krzyża zwyciężał moc szatana i szerzył Królestwo Boże. Gest ten towarzyszył wielu codziennym czynnościom. Również i dziś wierni często żegnają się, zwłaszcza na widok czegoś niezwykłego lub niezrozumiałego.

Początkowo znak krzyża wykonywano tylko na czole – podobnie jak obecnie przed odczytaniem Ewangelii. Kreślenie go na całym ciele przyjęło się dopiero we wczesnym średniowieczu. Dawniej odwrotny był także kierunek wykonywania znaku. Żegnano się bowiem od strony prawej do lewej. Taka kolejność miała swoją symbolikę. Przeniesienie ręki z czoła na pierś przypominało tajemnicę Wcielenia – przejście Chrystusa od Ojca do ludzi, przeniesienie ręki ze strony prawej na lewą – rozszerzenie zbawienia z Żydów na pogan. Tak ten gest dzisiaj wykonują prawosławni.

## POZDROWIENIE: „PAN Z WAMI”

Uczyniwszy znak krzyża, celebrans pozdrawia wiernych słowami: „Pan z wami”. Tym słowom towa-

rzyszy gest otwartych ramion. Wierni odpowiadają: „I z duchem twoim”.

Tak, wspólnota liturgiczna zawiązuje się z chwilą wejścia do świątyni. Należy pamiętać, że już wtedy Chrystus jest obecny. Powitanie kapłana, który zwraca się do wiernych cytowanymi słowami, nie jest tylko znakiem dobrego wychowania i nie tylko życzeniem, „aby Pan był z nami”, to przede wszystkim stwierdzenie obecności, która zaistniała „w imię Pana” jeszcze przed rozpoczęciem ofiary. Kiedyś powiedziałem, że cała Eucharystia to stopniowe „zagęszczanie” Bożej obecności. Pamiętajmy zatem, że słowa: „Pan z wami” mają nam przede wszystkim uświadomić obecność Chrystusa pośród nas. Również nasza odpowiedź na pozdrowienie nie jest zwykłą uprzejmością wobec kapłana, lecz uznaniem, że – niezależnie od tego, czy jest świętym, czy niegodziwcem – działa w imieniu Jezusa. Zdarza się, że ludzie pytają mnie, czy msza odprawiona przez niegodnego kapłana jest ważna. Trzeba powiedzieć wyraźnie: jeżeli nie zajdą inne okoliczności, to msza św. sprawowana nawet przez najbardziej grzesznego kapłana jest ważna. Jeśli jest ważnie wyświęcony, składając ofiarę, działa zawsze w imieniu Jezusa – prawdziwego Kapłana.

„Zagęszczanie” Bożej obecności jest wpisane w logikę całej Mszy. Jej pierwszym momentem jest właśnie pojawienie się celebransa; kapłana, który zbliża się do



ołtarza jako *alter Christus*, czyli reprezentujący Chrystusa. Drugim momentem jest czytanie słowa Bożego, przede wszystkim Ewangelii. Ona jest przecież słowem samego Chrystusa, które kieruje On do nas tu i teraz. Jednak w najpełniejszy sposób Jego obecność pośród zgromadzonych w Chrystusowe imię wiernych urzeczywistni się w liturgii eucharystycznej. Nastąpi to w chwili konsekracji – przeistoczenia chleba i wina w Ciało i Krew samego Jezusa Chrystusa. W liturgii przedsoborowej wyrazem dziękczynienia za to, że w każdej Mszy odnawia się tajemnica Wcielenia i Odkupienia, jest czytanie na zakończenie Mszy świętej tak zwanej ostatniej Ewangelii, czyli Prologu Ewangelii według św. Jana. Kiedy kapłan dociera do słów: *A Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas (J 1,14)*, wszyscy w asyście przyklękają. Po czytaniu odpowiada się: *Deo gratias*, czyli: „Bogu niech będą dzięki”.

Uświadomienie sobie, że Bóg jest obecny pośród nas od samego początku Mszy św., a nawet przed jej rozpoczęciem, może nam pomóc we właściwym przeżyciu liturgii. Uczestnictwo w Mszy św., jak sama nazwa wskazuje, jest czynnością świętą, uczestnictwem w rzeczywistości *sacrum*.

Kapłan ma do wyboru jeszcze inne zwroty. Przytoczymy dwa. Pierwszy jest zaczerpnięty z 2 Listu do Koryntian: *Miłość Boga Ojca, łaska naszego Pana, Jezusa Chrystusa, i dar jedności w Duchu Świętym niech będą z wami*

*wszystkimi* (por. 2 Kor 13,13). Pozdrowienie to jest znacznie bogatsze w treść aniżeli pierwsze. Wypowiadając je, kapłan wyraźnie odwołuje się do wszystkich trzech Osób Trójcy Świętej, podkreślając jednocześnie dary, jakimi obdarza nas każda z Nich: dar miłości pochodzący od Ojca, łaskę pochodzącą od Syna oraz jedność pochodzącą od Ducha. Kapłan może także pozdrowić wiernych słowami z Listu do Galatów: *Łaska i pokój od Boga, naszego Ojca, i od Pana Jezusa Chrystusa* (Ga 1,3). Biskup może zwrócić się do wiernych słowami, którymi Chrystus po Zmartwychwstaniu pozdrawiał apostołów: „*Pokój wam*” (J 20,21) czy też: „*Pokój z wami*” – *Pax vobis*. W łacińskiej liturgii przedsoborowej było tylko jedno pozdrowienie: *Dominus vobiscum* – „Pan z wami”, na co odpowiadano: *Et cum spiritu tuo* – „I z duchem twoim”.

Aby zrozumieć sens tych pozdrowień, trzeba zdać sobie sprawę ze specyfiki sytuacji, w której znajdujemy się z chwilą wejścia do kościoła. Gromadzą się tu bardzo różni ludzie: starzy i młodzi, ci, których określamy jako inteligentów, i zupełnie prości, mający rozmaite usposobienia i charaktery, obcy i znajomi. W wielu kościołach, nawet parafialnych, uczestnicy nie znają siebie nawzajem. Sporo ludzi uczęszcza na msze św. coraz to do innej świątyni. Dla wielu poczucie obcości i przypadkowości zgromadzenia jest przeszkodą w przeżywaniu liturgii. Trudno im rozbudzić

w sobie poczucie wspólnoty. Pojawia się wątpliwość: czy mogę tworzyć wspólnotę z kimś, kto jest mi całkowicie obcy?

Takie myślenie wymaga pogłębienia. Nie należy bowiem skupiać się tylko na ocenie otaczających nas ludzi, lecz starać się pomyśleć o tym, co dzieje się między nimi z chwilą przekroczenia progu świątyni i uczynienia znaku krzyża. Chrystus powiedział: *Gdzie są dwaj albo trzech zebrani w imię Moje, tam jestem pośród nich* (Mt 18,20). Wspólnota liturgiczna nie powstaje dzięki rodzinnym czy towarzyskim więziom, lecz tworzy się dzięki obecności Chrystusa, który jednoczy wszystkich zgromadzonych w Jego imię w jedną wielką rodzinę dzieci Bożych.

Wrażenie przypadkowości i obcości zgromadzonych na liturgii osób jest odczuciem powierzchownym. Patrząc głębiej, widzimy, że jesteśmy tu wszyscy zwołani i zebrani przez samego Boga. W czasie liturgii eucharystycznej, będącej ukoronowaniem całej Mszy św., wszyscy staniemy się częścią Jednej Osoby, częścią ciała i krwi Jezusa Chrystusa. Wszyscy ludzie przychodzą na Mszę św. ze swoimi prośbami, intencjami, jakże często sprzecznymi, niemożliwymi do pogodzenia: rolnik w lecie modli się o deszcz, ludzie wyjeżdżający na wakacje o słońce, kupiec modli się o niskie ceny skupu, wytwórca o wysokie ceny zbytu itp. Dzięki uczestnictwu w liturgii mamy szansę dostrzec, że nie

żyjemy dla siebie, że wszystkie nasze pragnienia i potrzeby, choć tak ważne w życiu codziennym, powinny otwierać nas na Boga. Ostatecznie chodzi o to, abyśmy mogli, jak Chrystus, z przekonaniem powiedzieć: „*Niech się stanie wola Twoja!*” (Mt 26,42). Wszak nie żyjemy dla siebie, lecz przemienieni przez Chrystusa jesteśmy posłani do świata, by tam przedłużać Jego działanie, spełniając swoje obowiązki i powinności. Uczestnictwo w liturgii ma sprawić, by nasze niedające się pogodzić pragnienia stały się zgodne z zamysłem samego Boga.

Dlatego samo „chodzenie” na msze św. jest niewystarczające. W Mszy trzeba uczestniczyć! Tę prawdę podkreślono na II soborze watykańskim. Uczestnictwo to ma prowadzić do przemiany człowieka, który jak Chrystus obumiera dla siebie, a żyje dla bliźnich. Prawdziwy kult to przemiana człowieka, która dokonuje się w całej liturgii i uzdalnia go do spełniania woli Boga.

Po pozdrowieniu liturgicznym trzeba wprowadzić wiernych w treść rozpoczynającej się Eucharystii. Wprowadzenie to powinno być proste w formie, krótkie, ograniczone do tego, co istotne, ukierunkowujące uczestników na przeżywanie liturgii w wymiarze duchowym. Przedstawienia zaś gości i wymiany uprzejmości towarzyskich należy dokonywać, zanim znakiem krzyża rozpocznie się Mszę św.